

Ilustrowany Kurier Polski
ul. Wojska Polskiego 1
85-171 Bydgoszcz

Nr 221 15-11-99
Z dn.

Teatr



później wynikało z tego nieporozumień. Nigdzie dzisiaj tak wyraźnie nie można zobaczyć, że religia i kultura jest przebraniem, które ograni-

właściwy ton roli odnajduje dopiero w części drugiej, kiedy opowiada pięknie, czysto i wzruszająco historię swego życia. Niestety zbyt

Gdzie jest sens człowieczeństwa....

Niemcy, wiosna 1940 roku. Robin Chalm Lewi, żyjący z lekcji gry na pianinie i Anna, która prosi go o lekcje... hebrajskiego, to główni bohaterowie dramatu Żyda z Australii, Rona Elishy, „Dwoje”. Dla rabina świat umarł, pozostaje sam ze swoją nędzą i nicością. Pojawienie się Anny to próba sprostania normalnej próżni, jaka wytworzyła się po wojnie między ludźmi. Dramat Elishy jest strukturalnie niekonsekwentny, z jednej strony epicki i zdystansowany, z drugiej symboliczny i liryczny. Obnaża ciemne zakamarki natury ludzkiej i psychologii społecznej, ale i broni się przed niewygodą sumienia. „Dwoje” to panorama dwóch postaw. Chaim próbuje wytłumaczyć Annie całą filozofię klasycznego hebrajskiego, gdzie ten sam znak może oznaczać równocześnie Boga i szatana, gdzie wielości można poszukiwać w jedności, a czas teraźniejszy nie występuje wcale. Natomiast Anna poprzez kolejne lekcje hebrajskiego będzie starała się odnaleźć swoją autentyczność i wiarygodność, by w konsekwencji wyjechać do Palestyny. Czy traktuje ten kraj, zamknięty w swoich złotych murach zbudowanych z olbrzymich wapiennych głazów, jako miejsce gdzie ludzkość wyznaczyła sobie spotkanie? Nie może jeszcze wiedzieć ile

cza i dzieli, ale bez którego byłibymy bezradni. Widok tego ograniczenia budzi współczucie, które może prowadzić gdzieś dalej, głębiej: jakby za tą jerozolimską jaskinią kryło się miejsce jakichś dalszych wtajemniczeń. Jerozolima – wciąga, stawia pytania, nad którymi głowi się, krążąc po labiryncie ulic.

To co mi najbardziej przeszkadza w bydgoskim przedstawieniu, to brak muru fizycznej wspólnoty. Może to wynikać z koncepcji i interpretacji postaci, które reżyser potraktował jakby oddzielnie. Dialog, szczególnie w pierwszej części, wydaje się brzmieć monotonna, jednoznacznie i jednostajnie. Mówi się w takich sytuacjach, że między aktorami „nie iskry”. Rodzaj obcości tych dwojga wydaje się więc momentami trywialny. Kazimierz Wyka pisał, że „nie ma pomiędzy ludźmi większego i bezwzględniejszego podziału, jak pomiędzy szczęściem jednych, a cierpieniem drugich, tekst Elishy można czytać na wiele sposobów. Myślę, że mógł się nawet w bohaterach pojawić rodzaj tragicznej ironii, a gra Teresy Kwiatkowskiej w pierwszym akcie, podkreślająca niesympatyczne cechy bohaterki nie musiała budzić tylko drażniącego uczucia litości pomieszanego z irytacją. Kwiatkowska

natarczywie i bezpośrednio brzmi w jej wykonaniu finał sztuki.

Są dramaty, które wydają się mało atrakcyjne, by nie powiedzieć nudne, szare, jakieś przygaszone. Dopiero potem, po wyjściu z teatru, okazuje się, że owe nieciekawe obrazy gdzieś w nas utkwiły, budzą niepokój, dociekliwość, domagają się pełniejszego zrozumienia. Tak się dzieje w przypadku ostatniej bydgoskiej premiery, która rozkręcała się bardzo powoli, by w końcu zmusić nas do coraz uważniejszego przypatrywania się bohaterom, którzy komponując na scenie obraz uwikłania i zagubienia dwojga ludzi, poszukujących sensu życia i człowieczeństwa, potrafili pokonać, pomimo wszystko zwycięsko, ambicje i mielizny intelektualno-symboliczne autora, osłabiające jasność i klarowność opowiadanej historii. Skądinąd być może dla niektórych już przebrzmiałej...?

Agnieszka Maćkowiak

Ron Elisha „Dwoje”

Tłumaczenie: Marian Dworakowski

Reżyseria: Artur Hofman

Scenografia: Sabina Bicz

Premiera: Teatr Polski w Bydgoszczy

Scena O-Bok

23 października 1999 r.